Łódź, 9/III 1905 r.

Rok VIII.

№ 52.

Kalendarzyk tygodniowy:

Czwart. Ś. Franciszki.
Piąt. Św. 40 Męcz.
Sob. Sw. Konstantego W.
Niedz. Sw. Grzegorza W.
Pon. Św. Krystyny M.
Wtor. Św. Matyldy Kr.
Środa S. Klemensa.

Wschód sł.: godz. 6 m. 40
Zachód sł.: godz 5 m. 45
Dł. dnia godz. 11 m. 05.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie	rb. 8 k.	—
Półrocznie	„ 4 „	—
Kwartaln.	„ 2 „	—
Miesięczn.	„ — „	67

Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie	rb. 10 kop.	—
Półrocznie	„ 5 „	—
Kwartalnie	„ 2 „	50
Miesięcznie	„ — „	35

Redakcya
w ŁODZI,
ul. Przejazd № 8.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Czwartek, dnia 24 lutego (9 marca) 1905 roku.

Kantory: własny w Warszawie, Krucza № 23; w Pabianicach u p. Teodora Minke; w Zgierzu u p. Ikierta; w Łodzi Biuro dzienników i ogłoszeń, ul. Piotrkowska № 103.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane" na 1-szej stronicy 50 kop. za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. Za dołączenie prospektów 36 rb. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcya uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Rozkład pociągów.

Od 28 października.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi: o godzinie **12.30,** 7.10*, 12.05, 1.40, 3.15, **6.10*, 8.50.**

Przychodzą do Łodzi: o godz. **3.00, 5.15,** 9.35, 10.15*, 3.35, 5.22 **8.20, 11.00.**

Pociągi oznaczone *, służą dla bezpośredniej komunikacyi „Łódź — Warszawa" (bez presiadania).

Kolej Warszawsko-Kaliska

Odchodzą do Kalisza: o g. 6.35, 11.49, 4.40, **do Warszawy**: o godzinie 9.32, 2.30. **Przychodzą z Kalisza**: o godz. 9.17, 2.16, **6.35.**

Kolej Obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kaliska do Słotwin o godz. **6.45,** ze Słotwin do st. Łódź-kaliska 7.12. Odchodzą ze st. Łódź-kaliska do Koluszek **6.55,** przychodzą z Koluszek do st. Łódź-kaliska o g. 6.20.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od **6** wieczorem do 6 rano.

Konstytucya transwaalska.

—o—

Lord Millner, komisarz południowej Afryki, porzuca swoje stanowisko i w końcu marca wraz ze swym sztabem urzędniczym powraca do Anglii.

Zanim atoli lord Millner opuści swój urząd, przedstawi on pod zatwierdzenie parlamentu angielskiego projekt konstytucyi dla Transwaalu.

O konstytucyę tę toczy się obecnie walka gorąca. Chociaż posiada ona bardzo nikłe znaczenie w stosunku do spraw wewnętrznych Anglii, zdołała jednakże wciągnąć w wir walki wszystkie partye parlamentarne, które wszelako toczą między sobą spór nie tyle o zasady konstytucyi dla Transwaalu, ile o stosunek do niej parlamentu angielskiego. Unioniści i imperyaliści, którzy w naturalnym rzeczy porządku winniby bronić praw parlamentu angielskiego, oświadczyli się stanowczo, aby parlament ten nie mieszał się do spraw kolonij, radykałowie zaś i partya liberalna, broniąca zawsze szerokiej autonomii kolonij, domagają się, aby konstytucya dla Transwaalu szczegółowo rozpatrzona była w parlamencie angielskim. Prawdopodobnie też kwestya, czy konstytucya dla kolonij wymaga rozpraw w parlamencie angielskim i zatwierdzenia przez parlament, będzie przedmiotem gorących debatów na najbliższej sesyi.

Rozgorączkuje ona bardziej partye polityczne, niż same szczegóły konstytucyi.

Na zapytanie członka izby gmin Macnamora, lord Balfour oświadczył, że rząd nie będzie oczekiwał na rozprawy i uchwałę parlamentu, lecz wprost zatwierdzi konstytucyę, skoro ta będzie już opracowaną.

Na zapytanie zaś jednego z deputowanych izby gmin, czy w rzeczy samej rząd na seryo chce pozbawić parlament prawa obradowania nad konstytucyą dla Transwaalu, lord Balfour odpowiedział, że izba zawsze może rozpocząć rozprawy, gdy idzie o czynności rządu, o budżet kolonij, lecz co do samej konstytucyi, rząd chce mieć wolną rękę; wreszcie w zakończeniu rozpraw lord Balfour obiecał jednak, że pomyśli jeszcze nad tą kwestyą.

Odmowa Balfoura wniesienia projektu konstytucyi dla Transwaalu pod obrady parlamentu wywołała szereg gwałtownych artykułów w prasie i gróźb. Niektóre z organów partyi radykalnej dopatrzyły się w odpowiedzi Balfoura niemal zamachu na swobody ludu angielskiego i podjęły wrzawę o naruszenie zasad konstytucyi angielskiej, o teroryzm parlamentu i zamachy despotyczne rządu. Natomiast stronnicy Balfoura dowodzą, iż przeciwnie działa on w duchu surowego przestrzegania konstytucyi, albowiem parlament angielski nigdy przedtem nie obradował nad niemi, ani też nie zatwierdzał lokalnych konstytucyj kolonialnych, które zawsze są płodem narad i pracy ludności kolonii.

Rząd angielski nadaje tylko sankcyę prawomocną temu, co ludność danej kolonii uchwaliła i za dobre dla siebie uznała. Parlament zaś, obradując nad poszczególnemi paragrafami którejkolwiek z lokalnych konstytucyj kolonialnych, stanąłby w roli uzurpatora nie przysługujących mu bynajmniej praw i działałby wbrew zadawnionej w Anglii tradycyi, uznającej autonomię kolonij za główną zasadę swej polityki.

Dodać wszelako wypada, że co się dotyczy Transwaalu, a zdarza się to samo i w innych koloniach angielskich. Pod nazwą ludności miejscowej rozumieć należy właścicieli kopalń złota i dyamentów, oraz całą tę międzynarodową czeredę tak zwanych uitländerów, którzy omotali Transwaal siecią pajęczą i w rękach swych trzymają rządy tej niedawno niepodległej rzeczypospolitej, a dziś kolonii wielko-brytańskiej. Interes tubylców hotentotów i kafrów, oraz późniejszych przybyszów, którzy utworzyli rzeczpospolitą Transwaalu - boerów, najmniej w danym wypadku branym jest w rachubę.

Przywódcy polityczni uitländerów starają się li tylko o to, aby zostać gospodarzami w kraju po ustąpieniu lorda Milnera i wprowadzenie samorządu. W tym celu w Johannisburgu utworzono związek, tak zwany „postępowy", który toczy zaciętą walkę z drugim związkiem, domagającym się dla Transwaalu rządu reprezentacyjnego, odpowiedzialnego.

Pierwsza z tych partyj dowodzi, że Transwaal do pewnego czasu potrzebuje tylko rządu reprezentacyjnego, t. j. takiego, w którym ministrowie, mianowani przez przedstawiciela rządu angielskiego, nie byli odpowiedzialni przed parlamentem lokalnym, złożonym z deputowanych wybranych przez ludność.

Taki system rządów byłby bardzo na rękę właścicielom kopalń złota, gdyż przy ich staraniach ministrami byłyby prawie zawsze mianowane osobistości im przychylne.

Drugi związek, złożony przeważnie z boerów, ze znaczną przymieszką anglików domaga się rządu reprezentacyjnego odpowiedzialnego, w którym ministrowie byliby zależni od parlamentu i odpowiadaliby tylko przed nim, co naturalnie równoznacznem jest z zaprowadzeniem zupełnego samorządu.

Oba związki walczą z sobą nietylko o formę rządu, lecz i o prawa wyborcze i sam system wyborów. Kapitaliści pragnęliby ustanowienia takiego cenzusu majątkowego, który wyłączałby od korzystania z praw wyborczych wszystkich po za właścicielami kopalń złota i dyamentów, ich dyrektorów i starszych buchalterów.

Przeciw temu występuje jednakże ta część ludności Transwaalu, która z kopalniami złota

i dyamentów niema nic wspólnego, mimo to rości sobie pretensye do praw wyborczych.

Co jednakże najdziwaczniejsze, że system wyborczy jakiego żąda związek właścicieli kopalń jest o wiele demokratyczniejszy od systemu, którego się domagają zwolennicy rządu odpowiedzialnego. Ci ostatni bowiem żądają, aby jednostką wyborczą była określona ściśle część terytoryum.

Taka jednostka byłaby nader dogodną dla ludności wiejskiej, t. j. boerów, których fermy rzadko są rozrzucone. Tym sposobem bowiem dziesięciu lub dwudziestu boerów miałoby już swego przedstawiciela w parlamencie na równi z miastem, liczącem dziesiątki tysięcy mieszkańców. Byłoby to bardzo wygodnem dla polityki boerów.

Partya właścicieli kopalń na jednostkę wyborczą projektują określoną grupę obywateli, których głosy miałyby jednakie znaczenie.

Jeżeli ludność Transwaalu, zdaniem tej partyi, liczy 300,000, a trzeba wybrać 50 deputowanych, to każde 6000 ludzi winno wybrać jednego.

Co do ludności kolorowej obie partye są zgodne z sobą i nie chcą jej przyznać praw wyborczych.

S. J.

Pomocnik generał-gubernatora warszawskiego w zarządzie cywilnym, senator, radca tajny Podgorodników, stosownie do punktu 3-go Najwyżej zatwierdzonej w d. 8 kwietnia 1896 roku uchwały Rady państwa, określającej stanowisko służbowe pomocnika generał gubernatora, objął sprawowanie wszystkich obowiązków generał-gubernatora w zarządzie cywilnym.

(«Warsz. Dniewnik.»)

KALENDARZYK TERMINOWY.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Dziś Bożesława. Jutro Ludosława.

TEATR VICTORIA. Dziś „Kolejarze,“ komedya St. Łapińskiego i H. Michalskiego. Początek o godz. 8¼ wieczorem.

POSIEDZENIE. Jutro posiedzenie członków Sekcyi technicznej w lokalu własnym. Początek o g. 8 i pół wieczorem.

KRONIKA.

—:—

Zmiany w ministeryum. „Graždanin“ podaje pogłoskę, iż minister oświaty generał Głazow ma zostać ministrem wojny, a prokurator warszawskiej izby sądowej, Kowalenski, dyrektorem departamentu policyi, na miejsce ustępującego Łopuchina. Ministrem skarbu ma zostać Ruchlew, pomocnik Wielkiego Księcia Aleksandra Michałowicza w głównym zarządzie do spraw żeglugi handlowej.

O cenzurę. Prezes Komisyi do spraw prasy, rz. r. t. Kobeko, przyjął redaktorów: „Hacefiry“ z Warszawy, p. N. Sokołowa, i „Frajnda“ petersburskiego. W rozmowie z nimi oświadczył, że nieprawdą jest pogłoska, jakoby dla pism w języku niepaństwowym miała pozostać cenzura prewencyjna. Tymczasowo — mówił dalej — Komisya rozważa wyłącznie sprawy, dotyczące prasy rosyjskiej, wkrótce przyjdzie kolej na gazety w innych językach i zniesienie dla nich cenzury. Rz. r. t. Kobeko przyrzekł wtedy zaprosić przedstawicieli prasy judaistycznej na naradę.

Otwarcie szkół. „Warsz. Dniewnik“ donosi: „Na mocy rozporządzenia ministra skarbu lekcye w tych szkołach średnich i niższych, podległych ministeryum skarbu, w których były przerwane, wznowione będą w d. 14 ym b. m. Uczniowie, którzy nie zgłoszą się do tego terminu, będą uważani za ustępujących ze szkoły.

Wyjazd. W tych dniach wyjechali do Petersburga: Aleksander Świętochowski, Władysław hr. Tyszkiewicz, Ignacy Chrzanowski, Józef Natanson, Stanisław Leszczyński, Mieczysław Pfeifer, Franciszek Zieliński, Paweł Sosnowski, Stanisław Kijeński — z Warszawy; oraz: Stanisław Chełchowski z Płocka, adw. Chrystowski z Łomży, adw. Staniszewski z Suwałk, Stanisław Lewicki z Siedlec, Szymon Konarski z Radomia, hr. Łoś z Kielc, redaktor Mirosław Dobrzański z Piotrkowa, inż. Jan Arkuszewski z Łodzi i Alfons Parczewski z Kalisza.

Rozruchy w Erywaniu. Tutejsze firmy przemysłowe otrzymały z Erywania pod d. 7 b. m. następujące depesze:

— Duchowieństwo ormiańskie i tatarskie, w towarzystwie gubernatora i wybitniejszych obywateli, obchodzą procesyonalnie miasto, nawołując naród do uspokojenia się.

— Duchowieństwo ormiańskie i muzułmańskie, oraz inteligencya wraz z gubernatorem, odbyli uroczysty pochód po ulicach miasta. Dzięki temu, dzień przeszedł spokojnie. Oczekiwane jest zupełne przywrócenie porządku.

— Nikt ze znajomych, ani też z rodziny nie odniósł szwanku.

— W dniu dzisiejszym otrzymano znów depeszę treści następującej:

„Dotychczas wszystkie sklepy i magazyny są zamknięte. Wszyscy mieszkańcy obawiają się wyjść na ulicę.“

Na Daleki Wschód. Wezwany do służby sanitarnej w armii czynnej na Dalekim Wschodzie dr. Wincenty Gajewicz, wyjeżdża z Łodzi w przyszłym tygodniu. Komisya lekarska uznała d-ra Gajewicza za zdolnego do służby wojskowej.

Sekcya techniczna. W dniu 10 marca r. b. (w piątek), o godz. 8½ wiecz., odbędzie się posiedzenie członków Sekcyi technicznej w lokalu własnym przy ulicy Dzielnej. Porządek dzienny zapowiada: Pogadanka p. E. Wagnera «O urządzeniach mechanicznych, zabezpieczających robotników od nieszczęśliwych wypadków w fabrykach»; wybór sekretarza dla Oddziału chemicznego: sprawy bieżące.

Towarzystwo teatralne. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Zarządu polskiego Towarzystwa teatralnego, z powodu przybycia niedostatecznej liczby członków, nie przyszło do skutku. Odłożono je na środę przyszłego tygodnia, t. j. na d. 15 b. m.

Ze Stowarzyszenia majstrów fabrycznych. W niedzielę, w trzecim terminie, w lokalu Stowarzyszenia majstrów fabrycznych przy Nowym Rynku № 6, odbędzie się ogólne zebranie, które będzie prawomocne, bez względu na ilość obecnych członków. Na zebraniu tem będą rozpatrywane sprawy następujące: wybór przewodniczącego; zatwierdzenie sprawozdania za rok 1904; zatwierdzenie bilansu i budżetu na rok 1905; zatwierdzenie instrukcyj dla sekretarza i skarbnika; wybory członków Zarządu i Komisyi rewizyjnej; projekt zmian i dopełnień ustawy; wnioski Zarządu i członków.

Ze względu na różnorodność i ważność spraw, pożądanem jest jak najliczniejsze zebranie się członków Stowarzyszenia.

Subjekci — cukiernicy wystąpili z podaniem do tutejszych pryncypałów o skrócenie dnia roboczego i polepszenie bytu. Wymagania subjektów, które poniżej zamieszczamy, nie są zbyt wygórowane i zasługują zapewne na względy pracodawców.

1) W myśl przykazania «Abyś dzień święty święcił» — pragniemy pracę w niedziele i święta bezwzględnie skasować.

2) Dzień roboczy trwać powinien nie dłużej nad 10 godzin, t. j. od godziny 7 rano do g. 6 wieczorem z jednogodzinną przerwą na obiad.

3) W niedziele i święta pracodawcy powinni stołować swych subjektów lub wypłacać im 50 kop. za całodzienne utrzymanie.

4) Za godziny pracy ponad normę, t. j. po godzinie 6 wieczorem subjekci powinni być wynagradzani osobno, stosownie do pobieranej pensyi.

5) Znieść wszelkie praktykowane do tej pory gratyfikacye, wzamian zaś wypłacać punktualnie wynagrodzenie za godziny pracy po nad normę.

6) Najmłodszy subjekt zarabiać powinien nie mniej, niż 20 rb. miesięcznie*).

7) Dla kontroli i zapisywania płacy zarobkowej pryncypałowie powinni wydać subjektom książeczki obrachunkowe.

8) Pensya powinna być wypłacana co pół miesiąca, tj. 1 i 15 regularnie.

9) Subjektom, pracującym dłużej jak rok w zakładzie, przysługuje półmiesięczny urlop z całkowitą pensyą.

10) Po wyzwoleniu obecnych uczniów, którzy będą skontrolowani przez odpowiednią komisyę, pryncypałowie przyjmować powinni nie więcej, jak jednego ucznia na jednego subiekta.

11) Z powodu zaprzestania pracy w niedziele i święta, subjekci gotowi są pracować w dni przedświąteczne od g. 6 rano do 9 wieczorem, dla przygotowania towaru na niedziele bez wynagrodzenia.

12) Petycya niniejsza powinna być rozpatrzona przez pracodawców do dnia 20 marca i decyzya powinna zapaść nie później, jak do dnia oznaczonego, w przeciwnym bowiem razie subjekci porzucą pracę i dnia 21 marca ani jeden nie stanie do pracy.

*) Dotąd wynagradzano w Łodzi od 12 rb. miesięcznie

Sprawy fabryczne. Według zasiągniętych u źródła informacyj, towarzystwo akc. I. K. Poznańskiego nie zamknęło swoich zakładów fabrycznych na czas nieograniczony. Fabryka jest nieczynną chwilowo z powodu nieukończonych jeszcze układów z robotnikami.

Pertraktacye pomiędzy przedstawicielami Towarzystwa a delegatami wszystkich oddziałów fabrycznych trwają w dalszym ciągu i jest nadzieja, że wkrótce zostaną załatwione pomyślnie.

W d. 2 marca zarząd fabryki, w celu przyjścia z pomocą robotnikom, którzy pozbawieni byli zarobków, wydał im zaliczki w rozmiarze następującym: rb. 4 dla dorosłych mężczyzn, rb. 3 dla dorosłych kobiet i rb. 2 dla wyrostków. Wydane zaliczki, jak nam zakomunikował zarząd Towarzystwa — strącane będą później przez kilka tygodni po 10% od zarobku każdego robotnika.

W dniu dzisiejszym zarząd Towarzystwa wypłacił wszystkim robotnikom kwoty za 5 dni ubiegłego tygodnia w stosunku do świeżo ustanowionej normy.

W dniu 6 b. m. delegaci robotników, pracujących w oddziale tkalni, wezwani byli przez zarząd fabryczny, który zakomunikował im postanowienie zarządu Towarzystwa akcyjnego.

Delegaci dowiedzieli się, że: 1) dzień roboczy ustanowiono na 10 godzin; 2) płace powiększa się o 15% w stosunku do dawnej normy; 3) zaangażowany zostaje jeszcze jeden lekarz (drugi) stały, w celu lepszej i szybszej obsługi chorych robotników i ich rodzin; 4) bezpłatne wydawanie lekarstw dla robotników i ich rodzin; 5) podczas choroby wypłacona zostaje połowa normalnego zarobku, obliczonego za ostatnie 6 tygodni; 6) założony zostanie sklep spożywczy pod kontrolą i zawiadywaniem wybranych z pośród robotników; 7) powiększone zostaną bezzwrotne zapomogi na pogrzeb, mianowicie dla dziecka do 5 rb., dla członka rodziny, niepracującego w fabryce rb. 10 i dla robotnika rb. 15; 8) w razie zatrzymania warsztatu nie z winy robotnika — wynagrodzenie wypłacane zostaje całkowicie w rozmiarze przeciętnego normalnego zarobku, 9) wydalenie robotnika z fabryki skutkiem opieszałej pracy może nastąpić tylko po nałożeniu trzeciej kary przez dyrektora oddziału; 10) żądania robotników co do usunięcia kilku pracowników zakładów zarząd odrzuca.

Wobec tego, że przez delegatów ze strony robotników tkalni nie wszystkie punkty tego ultimatum zostały przyjęte, mianowicie: nie zgadzają się na 10 a tylko na 9 godzin pracy; następnie żądają powiększenia płacy zarobkowej w stosunku ½ kop. od arszyna, oraz usunięcia kilku zawiadujących oddziałami fabrycznemi — przeto toczą się od paru dni ciągłe układy z robotnikami.

Sądzimy, że wspólne ustępstwa, zarówno ze strony zarządu Towarzystwa, jak i delegatów robotników doprowadzą do ostatecznego porozumienia i że za kilka dni fabryki w ruch zostaną puszczone.

Towarzystwo wzajemnego kredytu przemysłowców łódzkich. Dnia 24 b. m., o godz. 6 po południu, w sali koncertowej przy ulicy Dzielnej, odbędzie się ogólne zebranie Towarzystwa wzajemnego kredytu przemysłowców łódzkich.

Porządek dzienny obrad zapowiada: Sprawozdanie za rok 1904, przedstawienie bilansu i rachunków zysków i strat, sprawozdanie komisyi rewizyjnej, zwolnienie Zarządu od odpowiedzialności, podział czystych zysków, zatwierdzenie budżetu na rok 1905, wybory 2 członków Rady,

1 członka Zarządu, 3 członków Komisyi rewizyjnej i 3 kandydatów Komisyi rewizyjnej, oraz rożne wnioski.

Żydowskie Towarzystwo dobroczynności. Wczoraj wieczorem, w lokalu przy ul. Zachodniej № 20, odbyło się posiedzenie zarządu żydowskiego Towarzystwa dobroczynności, na którem rozważano głównie sprawę, dotyczącą zabezpieczenia bytu ubogich tkaczów, pozbawionych w dalszym ciągu zarobku. Jakeśmy w jednym z poprzednich numerów „Rozwoju" zaznaczyli, zarząd żydowskiego Towarzystwa dobroczynności na ostatniem zebraniu postanowił zawiesić wydawanie obiadów bezpłatnych i zasiłków pieniężnych, z powodu wyczerpania się całkiem przeznaczonych na ten cel funduszów, a z drugiej znów strony uzasadniając przerwę doraźnej akcyi ratunkowej słabą nadzieją, jaką pokładano co do dalszej ofiarności ze strony fabrykantów i obywateli wyznania mojżeszowego. Nie zrażony jednak niepowodzeniem, zarząd Towarzystwa nie przestawał czynić swych starań, aby w jakikolwiek sposób pomagać nadal ubogim tkaczom, pozyskawszy dla nich zajęcie.

Okazało się obecnie, że podjęte starania mogą być uwieńczone pomyślnym skutkiem. Tym sposobem tkacze nie będą pozostawieni na łasce losu.

Oto, jak stwierdziły relacye członków Zarządu na wczorajszem posiedzeniu, tkacze znajdą pracę w niektórych fabrykach od Wielkiejnocy. Do tego zaś czasu, stosownie do przyrzeczenia wybitniejszych ofiarodawców, napływać będą sumy, przeznaczone na zapomogi dla tkaczów. Dzięki temu, Zarząd żydowskiego Tow. dobroczynności będzie mógł jeszcze w tygodniu bieżącym rozpocząć na nowo wydawanie zasiłków pieniężnych. Rozmiar jednak tych zapomóg będzie zmniejszony, mianowicie największa kwota wynosić będzie 1 rub. 50 kop. tygodniowo. Według obliczeń, na zaspokojenie najwięcej potrzebujących, Zarząd musi rozporządzać sumą 1,200 rub. tygodniowo.

Zarząd Towarzystwa liczy także, że do ofiarności poczuwać się będą i nowi obywatele, którzy dotąd nie zadeklarowali żadnej ofiary.

Okólnik handlowy. Sukcesorowie firmy Petersilge zawiadamiają okólnikiem, że z powodu śmierci ś. p. Jana Petersilge, zmarłego w d. 22 lutego r. b., wszystkie aktywa i pasywa firmy J. Petersilge przeszły na ich własność. Na odbytem zebraniu postanowiono prowadzić interes nadal z takiemiż środkami i bez zmiany firmy i upoważniono pp. Michała (dawniej Mieczysława) i Romana Petersilge do łącznego podpisywania firmy «per procura". W razie nieobecności któregolwiek z nich wybrano zastępców pp. Włodzimierza (dawniej Bolesława) Petersilge i Jana Ouebera, mianowicie: za p. Michała Petersilge podpisywać będzie p. Włodzimierz Petersilge, a za p. Romana Petersilge podpisywać będzie p. Jan Onber.

Wybuch. W sprawie wybuchu w fabryce M. Silbersteina, jaki zdarzył się ubiegłej soboty, proszeni jesteśmy przez Zarząd wymienionych zakładów o zaznaczenie, że wypadek ten nie spowodował takich następstw, jakie przedstawił „Goniec Warszawski". Wypadek ograniczył się tylko na wybiciu dwóch szyb w domku przy ul. Piotrkowskiej № 244.

Niegodziwy wyzyskiwacz. W zeszłym tygodniu, mężczyzna słusznego wzrostu, rudy, ubrany schludnie, w długich butach, chodził od domu do domu przy ul. Pieprzowej, Zawadzkiej i innych, położonych na Bałutach, dowiadywał się którzy robotnicy zamieszkali w tych domach, nie mają pracy. Po dokonanym wywiadzie zgłaszał się on do robotników, proponując im wyjazd do Prus na roboty.

Wobec krytycznych czasów, w ciągu dni paru 26 robotników i robotnic, chętnie zgodziło się na wyjazd. Przed wyjazdem zażądał „agent" od robotników pieniędzy na drogę, na wyrobienie legitymacyi i inne wydatki. Niektórzy nie mieli gotówki, posprzedawali pościel w dobrej wierze, że zagranicą powiedzie im się lepiej. Na wydatki te składano na ręce dobroczyńcy po 3—4 rb. od osoby.

W sobotę koleją Kaliską nastąpił wyjazd z Łodzi do stacyi Kociołki, zkąd emigranci pieszo poszli do Błaszek, z Błaszek do Grabowca. Za Grabowcem w lesie, niegodziwy wyzyskiwacz kazał robotnikom zatrzymać się, gdyż, jak ich objaśnił, musi porozumieć się z przemytnikami, którzy przeprowadzą ich zagranicę przez wodę. Od chwili rozstania się upłynęło parę godzin, wreszcie nadeszła noc. Rozpoczęto poszukiwania „dobroczyńcy" a gdy te nie dały żadnych rezultatów, zbiedzeni ludzie pomyśleli o powrocie do Łodzi.

Po naradzie 9 osób śmielszych, postanowiło powrócić do Łodzi i onegdaj dopiero dzięki litości służby kolei Kaliskiej dotarli do miasta. Nie mając dachu nad głową, udali się do znajomych robotników na ulicę Zawadzką (Bałuty) i tam w domu pod № 16 znaleźli chwilowy przytułek.

Podobno ten sam oszust przed paroma tygodniami wyprowadził w ten sam sposób partyę emigrantów.

Zabójstwo stójkowego. Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem wystrzałem z rewolweru został zabity stójkowy I cyrkułu Wincenty Samiec, który stał na posterunku przy ulicy Zgierskiej.

Śledztwo policyjne wyjaśniło co następuje: W poniedziałek wieczorem do warsztatu i sklepu piekarza Lewka Herszlikowicza przy ulicy Zgierskiej № 45, przyszło około 15 ludzi, zażądali oni, aby pracownicy tej piekarni zaprzestali roboty, na co ci ostatni nie chcieli się zgodzić. Pomiędzy jedną a drugą stroną wywiązała się awantura. Będący na posterunku stójkowy Nikitin, dowiedziawszy się o zajściu, pośpieszył na miejsce wypadku i aresztował Izraela Man. W chwili, gdy Nikitin chciał Mana odprowadzić do cyrkułu, podbiegł do Nikitina Dawid Getler i chciał go ugodzić sztyletem, zrobionym z pilnika. Nikitin natarcie odparł, a cięciem szabli obciął Getlerowi trzy palce u prawej ręki i ranił go w nogę. Tłum rozpierzchnął się, pozostali tylko Man i Getler. Pierwszego przy pomocy stróżów odprowadzono do I cyrkułu, Getlerowi zaś Pogotowie udzieliło doraźnej pomocy i odwiozło go do szpitala Poznańskich.

We wtorek Nikitin zameldował komisarzowi I cyrkułu, że grożą mu morderstwem, dla tego wieczorem i na noc całą na posterunek ten wyznaczono po dwóch stójkowych.

Wczoraj, kiedy stójkowi Nikitin i Wincenty Samiec stali na posterunku z ulicy Groszanka wyszło dwóch ludzi; jeden z nich strzelił do Samca. Kula ugodziła go w kark i przebiła mu kręgosłup. Stójkowy Samiec skonał na miejscu. Nikitin pobiegł za strzelającymi, lecz żadnego z nich zatrzymać nie zdołał.

Ogólne osłabienia. W ciągu dnia wczorajszego następujące osoby uległy ogólnemu osłabieniu: na ulicy Południowej nr. 44 człowiek, lat około 40, od którego nie dowiedziano się nazwiska. na ul. Głównej nr. 56 Walenty Bawarczyk, lat 60. W powyższych wypadkach lekarze Pogotowia udzielili chorym doraźnej pomocy i pozostawili ich na miejscu.

Przy pracy. Wczoraj w fabryce Princa, położonej przy ul. Zachodniej nr. 70, Henryka Szuk, 18-letnia robotnica, straciła nagle przytomność. Lekarz Pogotowia przyprowadził Sz. do stanu na wpół przytomnego i wielce osłabioną odwiózł do szpitala Czerwonego Krzyża.

— Na ul. Piotrkowskiej nr. 56 Markusowi Goldhenowi, 20-letniemu robotnikowi fabrycznemu, w czasie zajęcia maszyna poszarpała lewą rękę. G. przybył na stacyę Pogotowia, gdzie ranę mu opatrzono, poczem udał się do domu.

Z ulicy. Wczoraj przez ul. Średnią przechodził Abram Limianowicz, lat 66, pozostający bez zajęcia. Około domu nr. 2 został on przez nietrzeźwego człowieka tak silnie popchnięty, iż przewrócił się w rynsztok, przyczem o kant chodnika zranił czoło i nos. Lekarz Pogotowia rany opatrzył.

Pobity. Na ul. Płockiej nr. 19 Władysław Idzikowski, robotnik fabryczny, lat 30, w kłótni został pobity i zraniony w głowę. Lekarz Pogotowia ranę opatrzył i poszkodowanego pozostawił na miejscu.

Napad. Wczoraj Szymon Łuboniak, lat 26, robotnik fabryczny, przechodząc przez szosę Rokicińską, koło domu nr. 19, został napadnięty przez niewiadomego człowieka, który nożem zadał mu ranę w prawą łopatkę, poczem zbiegł. Ł. przed przybyciem karetki Pogotowia pobliski felczer ranę opatrzył, poczem poszkodowany udał się do domu.

Kradzież. Po wyjęciu szyby i wyłamaniu drzwi, niewykryci dotąd złodzieje dostali się do sklepu z piwem Adolfa Abla i skradli krany od beczek piwa, wagi, papierosy i różne przedmioty, wartości kilkudziesięciu rubli.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Stacyi centralnej K. E. Ł.

Data.	Barometr sprowadzony do 0° st.	Termometr w st. C.	Wilgotność w %.	Kierunek i siła wiatru.	Uwagi.
8/III 1 ppł.	737.1	+ 0.6	64	Pd W 1	Z dnia 8/III Temperatura max. +1.0 C.
8/III 9 w.	738.8	0.0	92	Pd W 1	Temperatura min. —2.9° C
9/III 7 r.	740.9	+ 0.1	98	Z 0	Opadu 1.8

—S—

TELEGRAMY

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

Otrzymane po południu.

Moskwa, 9 marca. Zebranie ziemstwa gubernialnego nie odbyło się. Sesya odroczona do 20 b. m.

Moskwa, 9 marca. Na dzień 23 zwołana została ogólna sesya wszystkich zebrań szlacheckich, które biorą udział w niesieniu pomocy na Dalekim Wschodzie.

Odesa, 9 marca. Sądzona tutaj była sprawa z powodu zeszłorocznego wybuchu na poczcie odeskiej. Oskarżony referent technicznego oddziału besarabskiego, ziemskiego, gubernialnego zarządu, Buchało. Oddał on pakiet oceniony na 30,000 rb. i wkrótce nastąpiła eksplozya.

Eksperci stwierdzili, że w pakiecie znajdowała się pyroksylina.

Buchało przyznał się do winy. Zeznał, że chciał zwrócić na siebie uwagę rządu, gdyż projekt jego konstrukcyi miny samolatającej, któraby sprawiła ocalenie floty rosyjskiej, nie otrzymał sprawiedliwej oceny.

W sądzie odczytano referat ministeryum marynarki, w którym zaznaczono, że Buchało w przedstawionym projekcie dał dowód, że posiada dużo wiadomości i ma zmysł wynalazczy. Niektóre jednak szczegóły projektu nie były należycie wypracowane. Wogóle uznano pomysł Buchały za niewykonalny w praktyce.

Sąd przysięgły uwolnił Buchałę od odpowiedzialności.

Mukden, 9 marca. Od godz. 10 rano trwa bez przerwy wzmocniona kanonada ze strony północno-zachodniej. Ściany gmachów w Mukdenie drżą. Bój prowadzony jest od strony grobów cesarskich. Pogoda ciepła, wiosenna.

Mukden, 9 marca. Od 3 dni toczy się bój na zachód Mukdenu. Rosyanie odstępują z pozycyi nad Szache i na lewem skrzydle na linie fortyfikacyi nad rzeką Chunche i koncentrują się przeciw japończykom nacierającym na Mukden. Na półn. Mukdenu japończycy nacierają na Unguntuń i przybliżyli się o 3 wiorsty do linii kolei żelaznej; pociski ich padają na plant kolejowy.

Tokio, 9 marca. Urzędownie ogłoszono, że wojska rosyjskie wczoraj rano odstąpiły od rzeki Szache.

Londyn, 9 marca. Słynny znawca spraw wojennych Miller Megecer w rozmowie z korespondentem „Daily News" radzi prasie angielskiej, aby umiarkowaniej zachowywała się wobec odwrotu Kuropatkina. Drogę, którą Kuropatkin przebył od Chajczenu, równać można z odległością od Strasburga do Paryża. Powolny odwrót równa się zwycięztwu, pociągając za sobą japończyków, a rosyanie przybliżają się do swojej podstawy.

Przestrzeń jaką japończycy przebyli w 7 miesięcy, niemcy w roku 1870, przeszli w 7 tygodni, przyczem rozbili armię 73,000 pod Metzem i 83,000 pod Sedanem. Prusacy w roku 1866, przeszli 200 mil górami Czeskiemi w 7 tygodni, odnosząc zwycięstwa nad austryakami, przyczem austryacy i francuzi daleko posiadali przyjaźniejsze warunki, niż Kuropatkin; walczyli we własnym kraju, mając poddostatkiem prowizyi.

Londyn, 9 marca. Biuro Reutera donosi Churchil wniósł w izbie gmin kwestyę, że Wielka Brytania nie broni swego handlu za pomocą ceł opiekuńczych. Rząd zaproponował głosowanie. Po ożywionych rozprawach projekt rządowy przyjęto 302 głosami przeciw 260. Na ławach rządowych wynik głosowania przyjęto gromkiemi oklaskami.

Haaga, 9 marca. Minister spraw zagranicznych Van-Minden podał się do dymisyi. Czasowo jego tekę powierzono ministrowi marynarki Ellisowi.

(*Patrz str. 5-tą*).

Od Administracyi „Rozwoju".

Prosimy uprzejmie szanownych naszych prenumeratorów, aby, jeśli nie otrzymają numeru, za każdym razem reklamowali do administracyi pisma.

Z KOCHANÓWKI.

W d. 6 marca r. b., w gmachu Przytułku dla starców i kalek, odbyło się o g. 8 i pół wieczorem posiedzenie Komitetu zakładu dla umysłowo i nerwowo chorych w Kochanówce, pod przewodnictwem prezesa d-ra Karola Jonschera.

Na posiedzeniu tem załatwiono sprawy następujące:

1) Przejrzano i sprawdzono rachunki za miesiąc luty r. b., w którym wydatkowano na utrzymanie zakładu ogółem rb. 3326 kop. 69;

2) Stwierdzono, że w miesiącu lutym wpłynęły następujące ofiary w pieniądzach: od p. C. F. Klukowa rb. 3, za pośrednictwem p. Buble rb. 13, od gości na zabawie w Kochanówce w d. 5 b. m. rb. 45, od ks. Pląskowskiego rb 25 k. 50, od P. P. z racyi zaproszenia na zabawę w Kochanówce rb. 10, od pani Rębickiej rb. 3, od p. A. W. rb. 5; w naturze: trzeci komitet damski bezpłatne uszycie 13 tu koszul kobiecych, 7 koszul męskich i 33 poszewek, od p. prezydenta m. Łodzi 58 funtów wołowiny, 19 funtów wieprzowiny, 20 funtów cielęciny i 20 funtów wędlin; od p. Franciszka Zasackiego 500 sztuk papierosów i gazety z ubiegłego miesiąca, od p. Kazimierza Arkuszewskiego wanna z piecem i całkowitem urządzeniem do nowego pawilonu.

3) Wysłuchano sprawozdania naczelnego lekarza Zakładu dr. Jana Mazurkiewicza o ruchu chorych w Kochanówce za miesiąc luty r. b. Według tego sprawozdania, okazuje się, że w d. 1 lutego było w Zakładzie 115 chorych, mianowicie: 62 mężczyzn i 53 kobiety; w ciągu miesiąca lutego przybyło do Zakładu 8 osób, wypisano 5, pozostało zatem w d. 1 marca 118 chorych: 63 mężczyzn i 53 kobiety. Z ogólnej liczby 123 chorych na utrzymanie łódzkiego chrześciańskiego Tow. dobroczynności przebywało 41 osób, kosztem Kasy miejskiej leczyło się 26 chorych, kosztem fabryk 19 (w tem 4 bezpłatnych), kosztem gmin 1, dozoru bóżnicznego 1, kosztem rodzin 35.

Postanowiono firmie «Nestler i Ferrenbach» na poczet należności za budowę pawilonu imienia rodziny L. Geyera rb. 3,000 rubli.

5) Postanowiono zwrócić się z prośbą do Zarządu łódzkiego chrześciańskiego Towarzystwa dobroczynności o poczynienie starań, gdzie należy, w celu uwolnienia Zakładu w Kochanówce raz na zawsze, jako instytucyi dobroczynnej, utrzymywanej z ofiar dobrowolnych, od wszelkich podatków i ciężarów, oprócz opłaty premii asekuracyjnej.

6) Wreszcie postanowiono złożyć Zarządowi Towarzystwa dobroczynności podziękowanie Komitetu za przyznanie mu pożyczki w sumie rb. 5,000, na poczet subsydyum Kasy miejskiej, które Komitet ma dopiero otrzymać po 1 stycznia 1906 r.

Równocześnie postanowiono upraszać Zarząd Towarzystwa o nadesłanie Komitetowi kopii rozporządzenia ministeryum spraw wewnętrznych, dotyczącej przyznania Komitetowi rzeczonego subsydyum.

Z KRAJU.

— Jak donosi „Warszawski Dniewnik“, na kadencyi Izby Sądowej warszawskiej w Kaliszu, komplet złożony z prezesa departamentu Kraszennikowa, oraz członkow Izby: hr. Orbeliani i Wakara i podprokuratora Nimandra, sądzić miał sprawę Stanisława Zalewicza, obwinionego o przestępstwo państwowe.

— W zeszłym tygodniu zamknięto na czas nieokreślony seminaryum nauczycielskie w Łęczycy; uczniowie seminaryum, przeważnie synowie włościan i małomieszczan okolicznych rozjechali się do domów.

— W „Sawalskich gub. wied.“ czytamy: Dnia 30 stycznia zrana na komorze w Wierzbołowie zaprzestało pracy, żądając podwyżki wynagrodzenia, 70 robotników, którzy wyładowują towary z wagonów, przybywających z zagranicy. Tegoż dnia wieczorem zawiadomiło o strejku około 150 robotników, którzy pobierają płace miesięczne za doglądanie przesyłek pocztowych, przybywających z zagranicy. Strejkujący nie dopuszczali się zaburzeń, a ponieważ należą do artelu moskiewskiego, posiadającego w Wierzbołowie odpowiedzialnego starostę, (który jego zawiadomili o swoich żądaniach podwyżki płac. Za poradą naczelnika powiatu wyłkowyskiego, starosta zgodził się na powiększenie wynagrodzenia z 60 na 70 kop. dla robotników płatnych dziennie i z 15 rb. na 17 dla tych, którzy pobierają pensye miesięczne, poczem bezrobocie ustało, a w dniu 31 stycznia artel przystąpiła do zwykłych zajęć.

— Ministeryum rolnictwa i dóbr państwa uzupełniło ustawę suwalskiego Towarzystwa leśnego paragrafem, pozwalającym Towarzystwu na drukowanie wszystkich tych wydawnictw, o których wspomina ustawa, nietylko w języku rosyjskim i polskim, ale i litewskim, czcionkami łacińskiemi lub jakiemikolwiek innemi.

Rzeź ormian.

(Korespondencya wł. „Rozwoju“).

—s—

Baku, 27 lutego.

Już piąty dzień minął, jak ucichły strzały na ulicach Baku, jak nie słychać dzikiego wycia tłuszczy tatarskiej i jęku mordowanych ofiar — tylko gdzieniegdzie tleją zgliszcza spalonych domów, z pod których wydobywają obwęglone trupy...

Cztery dni trwała rzeź; rzeź, wojna domowa, ponieważ i ormianie bronili się, nie licząc na miłosierdzie; miłosierdzia nie było, kto był słabszy, lub bezbronny, ten ginął, ginął bezwględnie; ludzie zamieniali się w zwierzęta — mord i pożoga stały się ogólnem hasłem.

Nigdy nie zapomnę tych okropnych twarzy ludzi-szatanów, czatujących za węgłami domów na swoje ofiary...

Piąty dzień już minął i ja dotychczas nie mogę sobie zdać sprawy, czy to było we śnie, czy na jawie. Są rzeczy, w które trudno wierzyć nawet wtedy, kiedy je odczuwasz własnemi zmysłami. Takiemi były krwawe tragedye w Baku w pamiętne dni od 19—22 lutego.

Biały dnień. Godzina jedenasta. Wychodzę na ulicę. Wszędzie na węgłach stoją grupy tatarów, uzbrojonych rewolwerami; niektórzy trzymają berdanki. W tatarską dzielnicę, gdzie i ja mieszkam, ciągną tatarzy z innych dzielnic miasta.

Co to jest?—pytam zdziwiony.

Tatarzy biją ormian.

Biją ormian... Za co, po co... Setki lat żyli tatarzy z ormianami w zgodzie, związani są wspólnemi handlowemi interesami, nigdy nie zauważono między nimi rozterek, ja sam, mieszkając siedm lat wśród tatarów, nie słyszałem od nich nic złego o ormianach.

Nie wierzę, idę dalej. Słychać pojedyńcze wystrzały. Przypuszczam, że to manifestacya robotników i tatarzy są źle poinformowani.

Na rogu ulicy ruch; tatarzy biegną z okrzykiem i wyciem; pada strzał jeden, drugi, dziesięć, piętnaście. Słychać okrzyki tryumfu... Przebijam się wśród rozszalały tłum i widzę na ulicy w błocie konwulsyjnie drgające rozstrzelane ciało młodego ormianina... Leży na wznak, oczy pełne zgrozy utkwił w niebo.

Skamieniałem...

Gdzie policya, wojsko?! Dlaczego nie zatrzymają zbrodniarzy, nie odbiorą broni?

Policyi i wojska nie widać.

Tatarzy mnie zatrzymują i radzą nie chodzić na główne ulice, gdzie ludność mieszana. Stamtąd słychać kanonadę. Zawahałem się na chwilę... Poszedłem.

Wszędzie krew i trupy ormian. Kule świszczą. Około rządu gubernialnego trupy, na placu Sobornym tatarzyn ściga ormianina; ormianin się odwrócił, powalił tatarzyna i ucieka. Tatarzyn się podniósł i strzela. Chybił. Biegnie znowu, strzela. Z okna sąsiedniego domu wypada strzał; tatarzyn się zachwiał i upadł. Tatarzy biegną na pomoc i zabierają dom.

Na ulicy Mikołajewskiej wszędzie mordują; ludzie padają na kolana i proszą miłosierdzia, człowiek-zwierzę ćwiartuje ich na części.

Na Krzywej, na Parapecie, na skwerze Makańskim ormianie strzelają z okien; wszędzie trupy tatarów. Ormianie płacą za mord mordem. W całem mieście słychać strzały i krzyki mordujących i mordowanych. Pokazały się patrole kozackie, lecz zachowują się biernie.

Grabią sklepy; nagrabiony towar tatarzy niosą otwarcie przez ulice i nikt ich nie zatrzymuje. Władze nic nie przedsiębiorą. Anarchia—kto silniejszy, ten panem położenia.

Tatarzy mszczą się za swoich zabitych; biorą szturmem domy ormiańskie i mordują wszystkich bez różnicy płci i wieku; młode kobiety uwodzą i gwałcą w karawan-serajach. Domy, których wziąć szturmem nie mogą, podpalają; nieszczęśliwe ofiary skaczą z balkonów na ulicę, tatarzy biją je w lot z okrzykami radości; reszta ginie w płomieniach. W podwórzu jednego ze spalonych domów znaleziono studnię, napełnioną trupami ormian.

Pastwią się nad trupami; na jednej z ulic w Czemberkencie wyrostki tatarskie wloką na arkanie za nogi trupa młodego studenta, ormianina; z dzikiemi objawami radości kopią go nogami, miażdżą twarz o bruk.

Wszędzie krew, krew i krew...

I to w ciągu czterech dni...

Dreszcz mnie przejmuje, gdy wspomnę te okropne chwile, chwile, w których byłem świadkiem mordów i pożogi i całem swoją niemoc, niemoc wstrzymania tego krwiożerczego żywiołu, który jak huragan przeleciał nad miastem, pozostawiwszy za sobą wyrżnięte całe rodziny, zgliszcze, zbezczeszczone sieroty i wdowy.

Krwiożerczy żywioł zaleciał znienacka i także znienacka zginął.

— Pokój, pokój, pokój! — wyrwał się jednocześnie okrzyk z piersi tatarów i ormian; podniesione nad ofiarami kindżały zastygły w powietrzu, lufy rewolwerów opuszczono ku ziemi.

Dosyć było pojawienia się na ulicach mahometańskiego i ormiańskiego duchowieństwa wraz z przedstawicielami wpływowych obywateli ormiańskich i tatarskich w wspólnej procesyi, aby zażegnać burzę.

Czyż nie można było tego zrobić trzy dni wcześniej? Czy władze nie miały dostatecznej ilości wojska, aby dać możność zebrać się tym samym ludziom, którzy uczestniczyli w procesyi, w pierwszy dzień rzezi? Przecież na to wystarczyłaby i secina kozaków? Po co tyle ofiar? Co za piekielna machinacya wpoiła nienawiść w serce dwóch narodów, które zawsze żyły w zgodzie, między któremi nigdy nie było ani narodowościowej, ani religijnej nienawiści?

Oto pytania, które mimowoli nasuwają się na myśl i na które zapewne dadzą odpowiedź władze śledcze i sądowe.

Ormianie emigrują. Nikt nie jest pewny jutra. Zastój ogólny. Naftowemu przemysłowi grozi upadek, a nie trzeba zapominać, że skarb państwowy rocznie z nafty ma dochodu około stu milionów rubli, co w budżecie państwa gra ogromną rolę, tembardziej teraz wobec wojny. Katastrofa bakińska może wpłynąć bardzo ujemnie na ogólny finansowy stan całego państwa, jeżeli mieszkańcy Baku nie będą zagwarantowani, że to, co było, więcej się nie powtórzy. Władze miejscowe okazały się bezsilne i obywatel utracił w nie wiarę.

A. P.

Wiadomości zamiejscowe.

Trumna w sali balowej.

Jak donoszą do «Berl. Local Anzeigera» ze Lwowa, podczas balu prasy, który odbył się tam przed kilku dniami, a na którym obecni byli: namiestnik Galicyi hr. Potocki, oraz marszałek hr. Badeni, przed salą balową zjawił się tłum, niosący czarną trumnę drewnianą. Tłum usiłował wedrzeć się do sali, był jednak rozproszony przez policyę. Niosących trumnę aresztowano i, po spisaniu protokułu w komisaryacie policyi, wypuszczono na wolność.

Kolej na Świnicę.

Projekt budowy kolei zębatej z Zakopanego na Świnicę, podany przed kilku laty przez inż. Dzieślewskiego, odżył nanowo. Poruszył go oddział zakopiański Towarzystwa pomocy przemysłowej. Jak donosi «Przegląd zakopiański» kapitał, potrzebny na całą budowę, preliminowano na milion złr. Rząd traktuje sprawę przychylnie, gdyż oświadczył, że potrzebuje najmniej

1000 wagonów rocznie żwiru granitowego, a kraj zapewne nie dopuści, aby do 7 śluz i 3 portów, mających być wybudowanemi na kanale galicyjskim, sprowadzono granitu zagranicznego za kilka milionów koron. Jest też nadzieja, że przy komunikacyi nabierze wartości handlowej i ruda żelazna (50-procentowa). O znaczeniu kolei dla turystyki nie potrzeba wspominać.

Z prasy polskiej.

—:—

„Gazeta Polska" pod tytułem „Doniosłe reformy" umieściła następujący artykuł:

Dwa dni ostatnie przyniosły kilka pierwszorzędnej wagi aktów państwowych, a mianowicie Manifest Najwyższy z dnia onegdajszego, oraz Najwyższy Ukaz do rządzącego senatu i Reskrypt Najwyższy na imię ministra spraw wewnętrznych z tej samej daty.

Manifest Najwyższy ustala niewzruszoność samowładztwa, jako zasady naczelnej ustroju państwowego, dając do wiadomości mieszkańcom, że wszelkie reformy, prowadzić mające do udoskonalenia warunków życia, dokonane być powinny przy stanowczem i zupełnem utrzymaniu tej zasady.

Dwa następne dokumenty mówią już o samych reformach i zapowiadają reformy.

A dodać należy odrazu — reformy bardzo ważne.

Przedewszystkiem tedy Ukaz do senatu rządzącego nadaje i wszystkim osobom prywatnym i wszystkim instytucyom prawo, którego dotychczas nie miały, a mianowicie prawo wypowiadania swoich poglądów i składania wniosków o sprawach, dotyczących udoskonalenia ustroju państwowego.

Poglądy takie i wnioski składane być powinny na Imię Najwyższe, do Rady ministrów, która otrzymała specyalne pełnomocnictwo do tego, aby o nich decydować. Celem tej reformy jest, jak się wyraża Ukaz Najwyższy, żeby wszyscy poddani, wypowiadający opinie swoje o potrzebach państwa, mogli być wysłuchani przez Najjaśniejszego Pana.

Jest to w szerokiem pojęciu tego wyrazu prawo petycyi, które daje społeczeństwu poważną rękojmię rozwoju.

Odtąd bowiem żadna z potrzeb społecznych, jaka dojrzeje i będzie odczuwana, nie potrzebuje czekać na swoje ujawnienie się, aż na nią zwrócą uwagę władze administracyjne. Każda zjawiająca się potrzeba może mówić sama, głosem mieszkańców, iść wprost do stóp Tronu. I ponieważ będzie szła bezpośrednio do Tronu, żadne skrępowania ani przeszkody powstrzymywać jej nie mogą. Usuwa się tu pośrednictwo wszelkich instancyj pośrednich. Głos ludu będzie się tu mógł wypowiadać swobodnie i mówić zarówno o swoich potrzebach lokalnych, jak o najszerszych nawet a pożądanych zmianach, dotyczących udoskonalenia organizacyi państwowej.

Nie wątpimy, że społeczeństwo nasze z prawa tego, które udzielone zostaje wszystkim poddanym państwa, skorzysta w szerokiej mierze. Nie wątpimy, że da ono wyraz pilnym swoim potrzebom narodowym, które czekają na zaspokojenie. Ale nie wątpimy też, że wniesie do korzystania z tego prawa i rozum polityczny, i rozwagę w działaniu.

Obok tego prawa, które dla nas jest samo przez się doniosłym nabytkiem politycznym, Reskrypt Najwyższy na imię ministra spraw wewnętrznych przynosi zapowiedź innej reformy. Reskrypt ten zapowiada mianowicie udział wybrańców ludu w rozprawach nad rządowemi projektami do nowych ustaw. Jest to, innemi słowy, udział ludności w prawodawstwie.

Udział ten nie będzie decydującym, lecz doradczym. W każdym razie ma on podwójną doniosłość. Naprzód, choć wybrańcy ludu nie będą decydowali o przyjęciu lub odrzuceniu danej ustawy, niemniej wypowiedziane przez nich opinie, informując najdokładniej rząd o poglądach i usposobieniu ludności, nie mogą nie wpływać w szerokim zakresie na ustalenie większej zgodności ustaw z istotnemi potrzebami życia, niż się to działo przy systemie dotychczasowym. Ma to być, według ścisłego brzmienia Reskryptu Najwyższego, „wspólna praca rządu i dojrzałych sił społeczeństwa."

Otóż drugi wzgląd, który czyni szczególnie ważną tę reformę, jest ten, że do owej «wspólnej pracy» powołani będą wybrani przez lud przedstawiciele. „Z pomocą Bożą zamierzyłem powoływać odtąd ludzi najgodniejszych, obdarzonych zaufaniem ludności i przez ludność wybranych, do udziału w przygotowawczem opracowywaniu projektów do praw." Takie są słowa Reskryptu... Ci najlepsi ludzie z wyborów, powinni, według słów Reskryptu, wnieść do tej pracy swoje „rozumne i szczere słowo", a szczere słowo jest to takie, które bez obłudy i bez obawy wyjawia całą prawdę myśli i uczuć. I tu wchodzi na widownię nowy czynnik życia, niezawodnie dobroczynny i płodny w dodatnie owoce, a mianowicie reprezentacya narodowa z wyborów i szczery, a więc swobodny głos ludu o projektach ustaw państwowych.

I nareszcie Reskrypt Najwyższy, zwróciwszy uwagę na różnoplemienność i niejednolitość kulturalną różnych okolic państwa, zkąd wynikła też niejednolitość ustawodawstwa, dodaje zaraz, że odtąd właśnie, «znajomość miejscowych potrzeb i szczere słowo najlepszych ludzi wybranych, zapewnią płodność prac ustawodawczych dla dobra ludu». Przewiduje więc Reskrypt Najwyższy udział w tej wspólnej z rządem pracy prawodawczej wybrańców ze wszystkich okolic różnoplemiennego państwa, którzy powinni przynieść do rady swoją znajomość «potrzeb miejscowych».

Takie są zarysy ogólne tej drugiej, zapowiedzianej w Reskrypcie Najwyższym na imię ministra spraw wewnętrznych, reformy.

Minister powołany został do prezydowania w Radzie specyalnej, której zlecone będzie opracowanie szczegółów tej formy.

Można tylko wypowiedzieć życzenie, aby ta Rada jak najprędzej dokonała swej doniosłej pracy i aby ją spełniła, o czem zresztą nie można wątpić, w duchu tych szerokich i liberalnych poglądów, jakie leżą w osnowie Reskryptu.

Z prasy rosyjskiej.

—s—

Jako kandydata na stanowisko generał-gubernatora moskiewskiego w Moskwie wymieniają generał-adjutanta ks. Wasilczykowa, obecnego dowódcę korpusu gwardyi.

*

«Ruś» pomieściła kilka uwag odbytemu niedawno w Warszawie wiecowi rodziców młodzieży szkolnej. Dziennik sądzi, że dla zapobieżenia następstwom tego wiecu należałoby zwołać nowy wiec, złożony z prawidłowo wybranych przedstawicieli rodziców.

*

Dzienniki petersburskie donoszą, że sprawa odpoczynku świątecznego dla pracowników drukarskich ma być rozstrzygnięta w drodze prawodawczej. W najbliższej przyszłości komisya prasowa zajmie się szczegółowem rozważeniem sprawy wydawania dzienników w dni poświąteczne.

*

Dzienniki petersburskie donoszą, że w najbliższej przyszłości departament praw Rady Państwa zajmie się rozważeniem sprawy praw autorskich co do dzieł literackich, muzycznych i artystycznych.

*

Ministeryum oświaty postanowiło w najbliższej przyszłości zwołać naradę naczelników wyższych zakładów naukowych i kuratorów okręgów naukowych w sprawie otwarcia szkół wyższych jeszcze w bieżącym semestrze szkolnym.

*

Do „Russk. Ltst.» donoszą z Petersburga, że przeciwko profesorom uniwersytetu petersburskiego i wogóle ciału pedagogicznemu, które oświadczyło się za obstrukcyą, będą przedsięwzięte poważne środki represyjne.

*

Prezes Komitetu ministrów, sekretarz stanu Witte, w ostatnich czasach otrzymał mnóstwo referatów i uwag w sprawie włościańskiej, skreślonych przez włościan.

*

Instytut lekarski dla kobiet w Petersburgu zawiesił wykłady do dnia 14-go września. Rada profesorów uzasadniła ten krok przeświadczeniem, że w razie wznowienia teraz wykładów wynikłyby niechybne zamieszki śród studentek.

*

Przed kilku dniami ministrowi skarbu przedstawiała się deputacya giełdy moskiewskiej, która złożyła petycyę w sprawie uporządkowania rynku pieniężnego. Między innemi deputacya domagała się, aby bank państwa przyjmował papiery nawet bez kuponu bieżącego, oraz aby zaprowadzoną była kontrola nad kantorami wymiany. Minister przyrzekł uwzględnić prośbę kupiectwa moskiewskiego i dodał, że nowy kodeks karny przewiduje kary za odcinanie kuponów przed upływem terminu ich płatności.

Minister oświadczył również deputacyi, że projektowaną jest nowa pożyczka wewnętrzna na 5%. Biorąc pod uwagę, że pożyczka wypuszczoną będzie po kursie niższym od nominalnego, procent wyniesie 5¼.

*

Młodzi urzędnicy komisyi umorzenia długu państwowego złożyli ministrowi skarbu prośbę o poprawę ich bytu materyalnego.

*

Dzienniki petersburskie ogłaszają wyroki w dwóch nowych sprawach politycznych. Mianowicie izba sądowa w Kijowie skazała Szymona Oksanowicza z cz. 3 art. 103 k. k. na 5 lat twierdzy, a wydział Izby sądowej wileńskiej w Kownie skazał Orjewa i Szaposznikowa z art. 126 k. k. na rok twierdzy każdego.

*

«Wiedomosti» naczelnika m. Odesy ogłosiły co następuje: „Dyrektor szkół ludowych w gub. chersońskiej, Uwarow, zwrócił się do p. naczelnika miasta o zebranie przez policyę wiadomości, jak się uczniowie jego prowadzą. Po wyjaśnieniu p. naczelnika miasta, że policya nie może podjąć się tej czynności, dyrektor szkół cofnął swoje żądanie".

Telegramy

Petersburskiej Agencyi Telegraficznej.

—o—

Petersburg, 8 marca. Przybyli tu z Moskwy i wyjechali koleją mikołajewską do Carskiego Sioła księstwo Hescy.

Petersburg, 8 marca. O godz. 2½ popołudniu w gmachu ministeryum spraw zagranicznych odbyło się podpisanie nowego traktatu handlowego rosyjsko-bułgarskiego. Pełnomocnikami ze strony Rosyi byli: minister spraw zagranicznych sekretarz stanu hr. Lamsdorf i sekretarz stanu Witte, ze strony Bułgaryi agent dyplomatyczny książęcy w Petersburgu, minister Stancewicz i profesor uniwersytetu w Sofii, Bojow.

Petersburg, 8 marca. Komunikat urzędowy. Ministeryum skarbu zwróciło uwagę na ciężkie położenie pracowników handlowych i służby w zakładach handlowych, pracującą średnio na dobę po 14 i pół godzin, a po większej części pozbawioną odpoczynku świątecznego i niedzielnego. W tym celu ministeryum uznało za konieczne unormowanie dnia roboczego i opracowało następujący projekt prawa:

1) Należy ustanowić minimalną ilość godzin odpoczynku bez żadnej przerwy po pracy całodziennej, jak również czas przerwy obiadowej, odpoczynek niedzielny, oraz w niektóre święta, pozwalając w dni takie na handel tylko w zakładach z artykułami spożywczemi.

2) Zobowiązać właścicieli takich zakładów, by uwalniali nieletnią służbę w wieku od lat 12 do 15-tu na dwie godziny do uczęszczania do szkoły.

3) Pozostawić określenie godzin zamykania handlów, otwierania ich, oraz oznaczenia przerw obiadowych, zarządom miejskim, ziemskim, a

w guberniach nieziemskich władzy gubernialnej po porozumieniu się z handlującymi.

4) Określić kary za wykroczenia przeciw tym przepisom, zwłaszcza za niewłaściwe otwieranie lub zamykanie handlów.

Opracowany projekt prawa będzie dany do rozważenia na naradzie z przedstawicielami giełdowymi i przedstawicielami stowarzyszeń subjektów handlowych, pod przewodnictwem wiceministra

Petersburg, 8 marca. Ważność kredytów, asygnowanych na walkę z chorobami epidemicznemi z funduszu 12 milionów rb., przeznaczonego w budżecie na rok 1904, przedłużono do dnia 14 stycznia 1906 r.

Ekaterynburg, 8 marca. Ruch na ukończonej kolei bogosławskiej otwarty będzie w kwietniu r. b.

Tyflis, 8 marca. W gazecie „Kawkaz" zamieszczony został komunikat z powodu rozruchów w Kutaisie, gdzie w dniu 27 lutego uczniowie gimnazyum, dowiedziawszy się o zawieszeniu wykładów, zebrali się przed gimnazyum, okrzykami wyrażali swe niezadowolenie i wybijali szyby w bramie podjazdowej. Realiści weszli na dziedziniec szkolny w liczbie 200, wołając „hura" i niosąc dwa czerwone sztandary; strzelali także z rewolwerów. Policya chciała wejść na dziedziniec, lecz dyrektor sam jeden podjął się uspokoić uczniów. Wyszedłszy ze szkoły, uczniowie udali się na ulicę Bałachwańską, gdzie przyłączyli się do nich inni uczniowie. Tłum młodzieży z okrzykami skierował się do szkoły żeńskiej, lecz, natknąwszy się na policyę, rozbiegł się. 70-ciu uczniów zatrzymano i oddano w ręce zwierzchności szkolnej. W ciągu reszty dnia realiści gromadzili się na bulwarze i na ulicach, strzelając z rewolwerów i nie słuchając namowy do rozejścia. Wieczorem tłum młodzieży, do którego przyłączyli się subiekci handlowi w ogólnej liczbie przeszło 200, rzucał kamieniami i strzelał do strażników. Ci ostatni zmuszeni byli dać ognia.

Wieczorem w Erywaniu na bulwarze strzelano z okien i balkonów do kozaków i strażników. W celu stłumienia rozruchów trzeba było uciec się do broni. Niektórzy kozacy i strażnicy ponieśli silne potłuczenia kamieniami. Z pomiędzy demonstrantów zabity subiekt handlowy Tewtoradze, ranni ciężko: rzemieślnik Chaburzanja, subiekt Wokrja; ranni lekko: gimnazyalista Gogoridze, realista Cziczuja stróż Babunaszwili.

Dnia 4-go marca zabito lekarza gubernialnego Urazowa, widocznie w celach politycznych.

Dnia 5 marca o godzinie 11 rano na placu „Drobianym" dwaj mahometanie wymienili strzały; wszczął się popłoch, poczęto strzelać ze sklepów i domów. Zabito 3 ormian, 1 mahometanina; raniono żyda miejscowego, 2 mahometan, 7 ormian. Rota dyżurna, policya i strażnicy stłumili zaburzenia. Gubernator z naczelnikiem załogi, przedstawicielami duchowieństwa ormiańskiego, prezydentem miasta, oraz przedstawicielami ludności ormiańskiej i mahometańskiej, objechał miasto. Widocznie zapanował spokój.

W Erywaniu dnia 6 marca policya z szanowanymi ormianami i mahometanami obchodziła bazar. Panował spokój Około godz. 10-ej na bazarze rozległy się strzały; w mieście rozpoczęła się strzelanina, przerwana w pół godziny przez wojsko. Zabito tego dnia 7 mahometan i 1 ormianina, raniono 12 mahometan i 6 ormian. Zaprowadzono wzmocnioną ochronę miasta przez wojsko.

Członek rady głównozarządzającej, sułtan Krym Girej rozpoczął objazd Guryi, zwrócił się do narodu, wzywając do wypowiedzenia się o potrzebach miejscowych. Włościanie prosili: o uwolnienie od powinności państwowych, o zniesienie specyalnych powinności włościańskich, o zwrot pieniędzy płaconych za wykup, o rozszerzenie władzy samorządu wiejskiego, wogóle o udzielenie reform.

Połtawa, 8 marca. Roboty w fabrykach i warsztatach rzemieślniczych wznowione. Porządku nie zakłócono.

Odesa, 8 marca. Minister oświaty polecił, aby urzędowa komisya egzaminacyjna na wydziale lekarskim rozpoczęła zajęcia, oraz, aby profesorowie przystąpili do wykładów.

Petersburg, 8 marca. Najpoddańsze telegramy generała-adjutanta Kuropatkina donoszą, co następuje.

Z dnia 6-go marca: Dziś na prawym brzegu rzeki Chunche japończycy wiedli uporczywe ataki na pozycye rosyjskie na północy i południu od wsi Jansintunu, lecz wszystkie ataki były odparte. Ogień działowy i karabinowy dosięgnął najwyższego stopnia. Jeden z oddziałów rosyjskich, idąc drogą sinmintińską, po uporczywej walce owładnął wsią Cinawancze, o 4 wiorsty nie dochodząc Tacziczao, lecz w dalszym marszu powstrzymany był przez japończyków, zajmujących mocno Luciukian, o 2 wiorsty od Tasziczao, dokąd podeszły znaczne posiłki z południo- i północo-zachodu. Japończycy ponieśli ciężkie straty. Przeciw centrum dziś ataku nie dokonywano. W okolicy wzgórka Putiłowskiego wzięto wczoraj nie dwie, lecz trzy kartaczownice. Przy częściowem przejściu do ataku dziś wzięto do niewoli przeszło 50 jeńców. Przeciw pozycyom rosyjskim pod Kandolisanem przeciwnik usiłował przejść do ataku, lecz był odparty. Na pozycyach Goutulińskich, pod przełęczą tej nazwy, dziś było spokojnie. Oddział rosyjski pod Ubenapuza dwukrotnie był atakowany przez japończyków. O godz. 6-ej oba ataki odparto.

Z dnia 7-go marca: Na prawym brzegu Chunche dziś około 5-ej rano japończycy kilkakrotnie atakowali oddziały rosyjskie z frontu wsi Jansyntun-Junchantun do godz 10 rano; ataki te odparto. W centrum dziś o 5 rano odparto zacięte ataki na pozycye, położone pod wzgórkami Putiłowskim i Nowogrodzkim. Pozycye rosyjskie w okolicy Kandolisanu japończycy atakowali całą noc, zaczynając od 8-ej wieczorem. Ataki te odparto. Miejscami japończycy, obróciwszy się plecami do rosyan i strzelając do swoich, jakoby wyobrażali cofających się rosyan i dochodzili w ten sposób do drucianych ogrodzeń, pociągając za sobą swe posiłki. Na pozycyi Goutulińskiej noc zeszła spokojnie. Naprzeciw lewego skrzydła tej pozycyi japończycy trzymają się blizko. Oddział rosyjski pod wsią Ubenapuza japończycy zaczęli atakować około 8 ej wieczorem. Do północy rosyanie odparli ataki japońskie, porwawszy im dwie kartaczownice. Około szóstej rano japończycy znowu przeszli do ataku. Oddziały rosyjskie odpowiedziały kontratakiem, przyczem pochwycono trzecią kartaczownicę. Na lewem skrzydle po odpartych wczoraj atakach noc przeszła spokojnie.

Trzeci telegram z tejże daty donosi: Na prawym brzegu rzeki Chunche dziś rano japończycy energicznie atakowali rosyan pod wsią Juchuanunem. Część tej wsi nawet zajęli japończycy, lecz przy pomocy innych wojsk, przywołanych z sąsiednich oddziałów, byli wyparci. Do wieczora garść japończyków opierała się, zasiadłszy w oddzielnych fanzach. W centrum japończycy ponowili ataki, lecz byli odparci. Na lewem skrzydle japończycy dziś o 10-ej rano atakowali rosyan pod Ubenapuza, lecz ostrzeliwani na nadzwyczaj blizki dystans, odeszli.

Tokio, 8 marca. Korespondent Reutera donosi: Ogłoszono następujący komunikat urzędowy: Japończycy zajęli naprzód Pinszichatu, następnie Chajen. Położenie w stronie rzeki Tuta i pod Monczutanem bez zmiany. W stronie Szache, na wschód od kolei, o g. 5 rano, dnia 7 marca rosyanie atakowali wyniosłości na północ od Tunciatunu, lecz byli odparci, pozostawiwszy 30 zabitych. Nocą dnia 7 marca artylerya rosyjska ostrzeliwała pozycye japońskie po stronie Taszanu i Janpuszanu. Oddział rosyjski atakujący odparto o 4 min. 30 rano. Na zachód od kolei, od g. 11 rano dnia 7 marca japończycy zajęli pozycyę Chanszinpu. Rosyanie bez powodzenia usiłowali odebrać tę pozycyę. Na prawym brzegu rzeki Chunche rosyanie ściągają posiłki do Jansyntunu, o 7 mil na południo-zachód od Mukdenu. Dwie trzecie wsi Lichuanpu, o 8 mil na zachód od Mukdenu, zajęli japończycy. Kontratak rosyjski odparto.

Mukden, 8 marca. Onegdaj japończycy wielkiemi siłami atakowali Chanczenpu i jeden z przednich punktów rosyjskich na kolei. Po całym szeregu ataków natarcie powstrzymano. Obie strony poniosły wielkie straty. Oddział generała Rennenkampa znowu odparł ataki japończyków. Dziś kanonady działowej nie słychać. Jak widać, panuje cisza na frontach zachodnim i nad Szache.

Sinmintin, 8 marca. „Daily Telegraph" donosi: W Czeczaipu, na północno-zachód od Mukdenu, japończycy ustawili trzy wielkie działa i ostrzeliwują miasto. Przybył tu dyrektor kolei Chu-a feng i, jak widać, bez rezultatu protestował przeciw zabraniu kolei przez japończyków. Japończycy rewidują ładunki, wyłamują skrzynie, szukając kontrabandy wojennej. Kupcy zatrzymywani są na terytoryum neutralnem pod Sinmintinem.

Armia Kurokiego, 8 marca. Korespondent Reutera donosi: Walka trwa dziesiąty dzień. Wogóle powodzenie sprzyja japończykom. Prawdopodobnie operacya na lewem skrzydle potrwa jeszcze kilka dni. Japończycy dosięgnęli pozycyi o dwie mile od Mukdenu. Rosyanie bronią się rozpaczliwie, często przechodząc sami do ataku. Obrona rosyan odbywa się według prawideł najnowszej techniki wojskowej. Na całym froncie i na wschód od Wajtoszanu przez wczoraj odbywały się walki na broń ręczną. Rosyjskie baterye ostrzeliwują japoński wykop. Obie strony często korzystają z ręcznych granatów. Dziś chwilowo cisza. Sądząc z długiego szeregu noszy i wozów z rannymi, straty rosyan znaczne,

Tokio, 8 marca. Japończycy zajęli wczoraj Monczutan.

Paryż, 8 marca. Nodau, koresp. «Journala» z Mukdenu telegrafuje, że bitwa trwała całą noc. Straty z obu stron znaczne, większe, niż pod Laojanem. Kupy trupów japońskich służą za osłonę dla oddziału generała Cierpickiego, odpierającego szeregi ataków. Korespondent opisuje kontratak czterech pułków syberyjskich na północ od Mukdenu, który zatrzymał natarcie japończyków. Położenie nieokreślone.

Armia gen Kurokiego 8 marca. Korespondent Reutera donosi: Zeszłej nocy japończycy starali się przerwać linie rosyjskie, przeprawiwszy się przez rzekę na zachód od Wajtoszanu, lecz ich odparto. Dziś spokój, tylko rano była kanonada. We dnie wywieszono flagi Czerwonego Krzyża dla zebrania rannych.

Tokio, 8 marca. Japończycy zabrali parowce angielskie „Wenus" i „Afrodite", płynące z węglem do Władywostoku.

Manila, 8 marca. Korespondent Reutera donosi: Aresztowano rybaka japońskiego, oskarżonego o usiłowanie zatopienia statku „Carlyle". Darowano mu wszakże wolność wobec braku poszlak.

Algier, 8 marca. Parowiec węglowy rosyjski „Kuronia" wpłynął do portu, aby zabrać wodę i wieczorem wyruszy dalej do Władywostoku.

Paryż, 8 marca. Izba deputowanych przyjęła wniosek socyalistów o przedstawienie izbie denuncyacyi urzędników cywilnych.

Paryż, 8 marca. Na posiedzeniu izby deputowanych nacyonalista Gauthier poruszył znowu sprawę denuncyacyi. Rouvier odpowiedział, że zamierza rządzić krajem tylko przy pomocy instytucyi rządowych bez wpływów postronnych. Jaures powiedział, że republikanie mają obowiązek donosić rządowi o urzędnikach nielojalnych.

Od naszych Korespondentów.

Paryż, 9 marca. Parlament odrzucił projekt zmian w obecnem prawie wyborczem.

Berlin, 9 marca. Komisya pruskiej izby poselskiej przyjęła projekt budowy kanału.

W maju komisya zwiedzi kresy wschodnie.

Marsylia, 9 marca. Podczas korowodów na ulicach w Popielec, spłoszone konie rozbiegły się i stratowały 17 ludzi.

(Patrz stronę 3-ią).

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o umieszczenie tych kilku słów wyjaśnienia w swojem poczytnem piśmie.

Wobec zarzutu uczynionego mi, jako korespondentowi „Gazety handlowej," jakobym w numerze z dnia 6 marca zamieścił fałszywą wiadomość, że w Łodzi praca odbywa się dziś tylko w połowie zakładów fabrycznych, a bardzo wiele innych fabryk jest nieczynnych", czem przyczyniłem się do obałamucenia publiczności, pozwalam sobie zwrócić uwagę Sz. Redakcyi, że wiadomość owa nie była umieszczona ani w korespondencyi z Łodzi, ani zaopatrzona przypiskiem „donoszą nam z Łodzi," co, jak Sz. Redakcyi powinno być wiadomo, praktykuje się zwykle przy umieszczaniu wiadomości, nadesłanych przez korespondenta w ogólnej kronice. Sądzę więc, że nietylko dla Sz. Redakcyi, ale i dla publiczności widocznem jest, że wiadomość, która wzbudziła słuszne oburzenie, nie jest nadesłaną z Łodzi przez korespondenta. Jak się przedstawia kwestya ruchu w zakładach fabrycznych, o tem „Gazeta handlowa" miała w zeszłym tygodniu wyczerpujące, źródłowe i jaknajdokładniejsze, z poważnych źródeł czerpane wiadomości, jak również źródłowo i wyczerpująco informowana jest o wszystkich sprawach, dotyczących łódzkiego handlu i przemysłu.

Racz przyjąć Sz. Redaktorze etc.

Korespondent „Gazety Handlowej."

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Czytelnikowi. Podobne wiadomości (jak o zaburzeniach, ofiarach ich i t. p.) prasa może umieszczać jedynie za dziennikami urzędowemi. O ofiarach w Łodzi „Warszawskij Dniewnik" nic nie podawał, nie pisały więc o nich i pisma łódzkie. Wiadomości o Sosnowcu, Radomiu, Warszawie były przedrukiem z „Warszawskiego Dniewnika". Dlaczego pismo to o Łodzi nie pisało— nie wiemy. Niech pan najlepiej zwróci się bezpośrednio do redakcyi.

Jednemu „z pod ciemnej gwiazdy". Albo zła wola, albo nieumiejętność czytania były powodem, że pan napisał tak niemądry list. Wszak nie robotników nazwaliśmy ludźmi z pod ciemnej gwiazdy, lecz tych, którzy, korzystając z bezrobocia, chcieli pchnąć robotników do grabieży. Bezrobocie a rozbijanie sklepów żydowskich—to rzeczy zupełnie różne.

Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

niniejszem zawiadamia wysyłających ładunki, że na stacyi towarowej Łódź F. zalegają nie wykupione przez odbiorców towary, które przybyły w m. styczniu 1905 r. za frachtami: Poraj 749 płótno, P. Krejcberg; Częstochowa 33725 obrzynki sukienne, I. Fiszman; Kutno 2008 wyroby rękodzielnicze, S. I. Asz; Noworadomsk 7592 meble gięte, Br. Thonet; Warszawa W. 50916, 50915 i 50744 wyroby tabaczne, W. Muśnicki i S-ka; Warszawa 50483 naczynia fajansowe, Kuźniecow; Warszawa 50214 kamienie litograficzne, I. Junger; Warszawa 50071 worki, M. Kaczyński; Warszawa 51,105 pierniki, „Złoty Ul"; Odesa tow. 18758 wino, Gipand; Abinskaja 1701 towary wełniane, N. F. Kossowicz dla Zylbersztejna; Niezłobnaja 3239 towary wełniane, Jewstafjew; Piatigorsk 1483 obrzynki, Lubelski dla A. Fuksa; Moskwa tow. R. Ur. 74607 odpadki bawełniane, I. Nowikow; Baku tow. 65835—17988, 66123—18425 65686—17793, 65816—17985, 65972—18228, 65576-17671 i 65577—17674 rodzenki, migdały i brzoskwinie suszone, Z. M. Meżerowski; Erywań 76778—6538, 76799 6559 rodzenki, Z. M. Meżerowski; Jewłach 61811 — 2428, 61812—2429, 61813—2430, 61843—2462, 61803—2420, 61810—2427, 61802—2419 i 61807—2424 orzechy laskowe, Br. Gusienowie od Z. M. Meżerowskiego; Tyflis 2805 obrzynki sukienne, P. Czerkasow; Połtawa 9467 taśmy bawełniane, D. Zaje; Kielce 7235 wyroby bawełniane, Herszkowicz; Wołkowysk 2547, towary trykotowe, I. Gerszuny; Bałta 1237 wyroby rękodzielnicze, M. Nestopter; Odesa tow. 64091 orzechy anatolskie, I. J. Rosenberg; Proskurów 5145 wyroby rękodzielnicze, H. Minc; Berdyczów 16763 wyroby rękodzielnicze, H. Bielkin; Helm 3089 wyroby rękodzielnicze, Sz. Zaks; Skarżysko 5526 buksy, Akc. Tow. „Skarżysko"; Helm 3106 towary wełniane, J. M. Rozen; Praga Nadw. 8377 naczynia do laboratoryum, J. W. Sawicki; Warszawa m. 54770 i 54771 laski drewniane, Bajer; Warszawa m. 55079 dzwon, Dziermanowski; Umań 6066, wyroby rękodzielnicze, J. Litwak; Charków I K. Ch. S. 119190 wyroby rękodzielnicze, E. A. Gorbunow; Marganiec 2048 wyroby rękodzielnicze, Lewiński dla B. Waksa; Kurgan 3682 wyroby rękodzielnicze, B. Łopasziny; Kargała 217 towary wełniane Nacz. St. dla A. I. Jonasza; Kowno 30142 zamki żelazne, Kow. Akc. Tow. Met. zakł. dawniej B. Szmidt; Pawłowo posad 4392 odpadki przędzalniane, B. Widgorczyk; Borysowo 7926 obrzynki bawełniane, Sz. Gibanow; Witebsk 16390 chustki wełniane, Ł. Markowicz; Petersburg m. S. P. W. 26592 maszyna pończosznicza, Hecht i Laube; Petersburg m. 26359 wyroby rękodzielnicze, G. Karłowicz; Petersburg tow. 85281 wyroby gumowe, Tow. Ros. Amer. rezinowej manufaktury; Białystok 37454 wyroby tabaczne, J. Janowski; Homel L. R. 32209 wyroby rękodzielnicze, Ginzburg; Warszawa pos. 14267 szkło, Tow. Znicz; Warszawa pos. 14220 książki, Stejnauer i Reichman dla Rychlińskiego i Wegnera; Warszawa pos. 14110 książki, B. Tursz; Warszawa pos. 14106 wyroby bawełniane, „Niwa Polska"; Warszawa pos. 14100 wyroby bawełniane, Abramowicz; Warszawa pos. 14015 laski, Bajer; Warszawa pos. 13891 wino, Trojanowski; Kaińsk 7830, wyroby rękodzielnicze, Konowałow; Petersburg m. 6034 gazeta, Oliberg; Warszawa m. 11176 meble, Telatycki dla Bekkera; Wiedeń 2—10254 kasy, Seeboeek i S-ka dla N. Cudkowicza. Na stacyi Łódź m.: Syzrań 2560 obrzynki sukienne, Zujew. Na stacyi Łódź Karolew: Strabla 955 drzewo sosnowe, Dzierż. Strabl. tartaka dla I. Szmidta.

Jeżeli wyżej wyszczególnione towary nie będą przez odbiorców przyjęte w terminie 3 miesięcznym od dnia niniejszego ogłoszenia, to takowe będą sprzedane z głośnej licytacyi na zasadzie § 40 i 90 Ogólnej Ustawy Rosyjskich dróg żelaznych. 240—3—2

Дозволено Цензурою, Гор. Лодзь, 24 Февраля 1905 г.

W drukarni „Rozwoju," Przejazd № 8. Redaktor i wydawca **W. Czajewski.**